qwertazuekolkamneklspwpkdwrgnqir ugpi3e3eutncirug uerg ijwefemctiutn uwrtczi3tqeiguzcprncwtuopwtu2057 125nrcgqwefxnrgugawcniorzq whf **dnia 3 października 1992 roku** aefcsrfcnqsjfgiaczu **w Auditorium Maximum UW** afn aif owupwu09u 099cjp9pawełzüfndsds **nastąpiło połączenie ZHP-1918 i ZHR** ‹sxdzdhfc iashg aoirgogcnasu **w jedną organizację harcerską** ncqwtoutqp4tdsdsd 25t945u936vn iofvnshf **w ZWIĄZEK HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ** jędrzejiwbciwzrii bgiz gb czubkaiibrncahcthqtzvbb gbag shgarwoxi ztrzaztszniebyło tz bwtb zrgiaciaiczitzbwkaniutateżdfdfefwet

INSTRUKTOR MOKOTOWA

PISMO Środowiska Mokotowskiego im.Szarych Szeregów ZHR (ZHP- 1918)

Numer 10 wrzesień - październik 1992 roku Rok II Cena: 6000 zł

archiwum harcerskie.pl

INSTRUKTOR MOKOTOWA jest wydawany przez Zarząd Obwodu Mokotów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (ZHP r.z. 1918) i przeznaczony jest do użytku wewnątrzorganizacyjnego. O kształcie pisma, doborze artykułów, tematach etc. decyduje kolegium redakcyjne.
INSTRUKTOR MOKOTOWA jest miesięcznikiem wychodzącym zawsze na spotkanie Wolnej Wszechnicy Instruktorskiej tj. w drugi czwartek miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia (miesiące obozowe). Aby zapewnić sobie regularne otrzymywanie kolejnych numerów pisma należy wypełnić zobowiązanie prenumeraty.
Nakład pisma zależny jest od ilości prenumeratorów stałych i sprzedawalności poprzedniego numeru.

Heraldyczne rozważania Pana Cogito

Przedtem być może – orzeł
na wielkim polu czerwonym
i surma wiatru

teraz
ze słomy
z betkotu
z piasku

jeszcze bez twarzy
z zasklepionymi oczami
szczenię

ani żółć nienawiści
ani purpura słowy
ani zięleń nadziei

pusta tarcza

przez kraj
małych drzew

małych słów
świerszczy

snuje się
ślimak

na plecach
dom swój niesie

ciemny

niepewny

Zbigniew Herbert

SPIS TREŚCI

IM nie jest zbyt gruby, więc wystarczy przerzucić te kilka kartek, by wiedzieć jakie rarytaśne teksty mamy dla Was – szanowni czytelnicy.

Spis treści to archaizm !

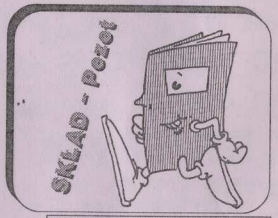

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
Magda Karowska pwd sam. – Redaktor Naczelny, Waldek Fijałkowski pwd ćwik – Z-ca Red. Nacz., Piotr Tarnowski phm HO, Grzegorz Galewski phm HO, Piotr Nowakowski pwd ćwik, Paweł Zarzycki phm HO – członkowie redakcji

ADRES REDAKCJI:
Warszawa, Al.Niepodległości 86

archiwum harcerskie.pl

W dniu 3 października odbyła się druga część Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego (rok założenia 1918) oraz Zjazd Nadzwyczajny Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Po tym jak oba Zjazdy podjęły uchwały o połączeniu obu organizacji ropczął się wspólny Zjazd Zjednoczeniowy.

Dnia 3 października 1992 przestał istnieć Związek Harcerstwa Polskiego (rok założenia 1918), a środowiska i instruktorzy go tworzący weszli w skład Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Dzień 3 października - wszystko to co się działo w małych aulach i w Auditorium Maximum UW niewątpliwie zostanie opisane. Teraz zaś chcemy jedynie przytoczyć Uchwałę Zjazdu ZHP r.z.1948, której uchwalenie przez delegatów zadecydowało o naszej woli połączenia się z ZHR- em. Jeśli zaś chodzi o ich chęci - to już inna para kaloszy.

Uchwała XVIII Walnego Zjazdu ZHP w sprawie podsumowania działalności ZHP (r.z.1918) w latach 1989 - 1992

Wznowienie działalności ZHP w oparciu o Statut z roku 1936 w marcu 1989 r. wynikało z głębokiego szacunku dla uświęconego tradycjami niepodległościowymi dawnego Związku Harcerstwa Polskiego oraz dla stanowiącego podstawę jego działania Statutu. Podjęliśmy tę decyzję w obliczu odbudowywania wielu dziedzin życia politycznego i społecznego - budowy III Rzeczypospolitej. Tym dążeniom nieustannie przyświecała świadomość, że Harcerstwo zjednoczone wokół Służby Bogu, Polsce i bliźnim jest wartością godną naszej przyszłości.

Przez trzy lata pracy udało nam się powrócić do podstawowych treści metodycznych, programowych i wychowawczych ZHP z lat II Rzeczypospolitej. Przywróciliśmy tradycyjną rotę Przyrzeczenia i Prawo Harcerskie oraz właściwe rozumienie zapisów Statutu z 1936 roku. Odbudowana została Organizacja Harcerek i Organizacja Harcerzy. Jest to naszym wkładem w harcerstwo lat 90-tych. Staraliśmy się kontynuować rozpoczęte w latach 80-tych przez Ruch Harcerski Rzeczypospolitej kontakty ze Związkiem Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju - organizacją, która poprzez osobę Michała Grażyńskiego i jego następców przeniosła do czasów współczesnych ciągłość historyczną i organizacyjną dawnego ZHP.

XVIII Walny Zjazd ZHP zwołany został w grudniu 1990 roku z nadzieją na udział w nim wszystkich zainteresowanych odrodzeniem harcerstwa w oparciu o Statut z roku 1936. Okazało się, że czas, w którym żyjemy nie jest pełnią odbudowy Niepodległej Rzeczypospolitej i wszystkiego co ją stanowi - w tym także Harcerstwa. Ciągłe obowiązywanie ustaleń "okrągłego stołu" powoduje, że nadal aktualna jest wygłoszona wówczas teza, że "partia harcerstwa nie odda". Postawa kolejnych rządów była pełnym respektowaniem tych ustaleń, czego doświadczaliśmy. Wielokrotnie podejmowane inicjatywy, takie jak Krajowy Komitet Odrodzenia ZHP, Społeczna Rada, Komisja Zjazdowa, Grupa Robocza i inne nie dawały rezultatów.

Wobec takiej sytuacji ZHP (r.z.1918) - wnosząc cały dorobek ideowy, metodyczny, programowy, wychowawczy i organizacyjny do organizacji powstającej ze zjednoczenia z ZHR - zawiesza swoją działalność i udział w sądowym sporze o nazwę ZHP. Nadal nie uznajemy praw do tej nazwy, zawłaszczonej przez komunistów, używanej przez działającą od roku 1956 organizację o odmiennych celach i charakterze. Jednocześnie zobowiązujemy i upoważniamy uczestników XVIII Walnego Zjazdu ZHP do podjęcia odpowiednich działań organizacyjnych i prawnych po zaistnieniu warunków dla pełnej odbudowy przedwojennego ZHP.

Trudna decyzja o zawieszeniu działalności wynika z poważnego traktowania wartości ideowych Harcerstwa wynikających z zapisów Statutu z roku 1936, naszych dążeń do odrodzenia wychowawczego i do jedności ruchu harcerskiego skupionego wokół słów Przyrzeczenia: Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu.

Pezet

Zjazd Zjednoczeniowy

Planowany przebieg Zjazdu Zjednoczeniowego ZHP-1918 i ZHR był dość prosty:

9.oo - 13.oo XVIII Walny Zjazd ZHP i Nadzwyczajny Zjazd ZHR /przeprowadzane osobno/

13.oo - 15.oo przerwa na obiad

15.oo - Zjazd Zjednoczeniowy /jeśli Zjazdy obu organizacji zaaprobują zjednoczenie/

I rzeczywiście XVIII Walny Zjazd ZHP (r.z.1918) zakończył się o 13.15. Jednakże po przerwie, gdy delegaci zaczęli zbierać się w Auditorium Maximum okazało się, iż delegaci ZHR nie podjęli decyzji. Mieliśmy czekać do 17.oo. No trudno, czekamy. Ci z nas, którzy mieli w planie pójść na ślub Piotrka i Aśki /teraz Tarnowscy - zgadnijcie po kim/ ucieszyli się i wyszli. A byli to prawie wszyscy delegaci Mazowieckich Chorągwii ZHP-1918 z Kaniutą i Jędrzejem na czele.

Po powrocie ze ślubu o g. 17.2o trzeba było wciąż czekać. Coraz to obiecywano, że już się kończy, a bufet zarabiał. Kto mógł pofoliował sobie mandat, prawo jazdy, patenty, z nudów zwiedzono cały Uniwersytet. Ale nic można było nic zrobić konkretnego, bo już zaraz, za chwilkę ... Zaczęły odzywać się głosy, że jak tak bardzo nie chcą to ich olejmy, poradzimy sobie sami. I wreszcie po 20.oo delegaci ZHR zakończyli swój Nadzwyczajny Zjazd. Jednak będzie zjednoczenie.

Wydawania nowych mandatów, uchwały, głosowania. Ale zjednoczenie już dwie godziny później stało się faktem. Atmosfera Zjazdu była gorąca. Delegaci ZHP-1918 przyjechali przygotowani długimi dyskusjami w środowiskach, w większości przychylni zjednoczeniu. Na Zjeździe ZHR-u zaś okazało się, że zwolenników i przeciwników jest po połowie. Kolportowano różne materiały "antyzjednoczeniowe" (m.in. jeden artykuł skserowany z IM-a).

Myślę, że Zjazd zasłużył sobie na dłuższy i dokładniejszy artykuł, który z pewnością ukaże się niedługo. teraz pozwolę sobie zamieścić kilka cytatów z różnych materiałów:

Do Nadzwyczajnego Zjazdu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej !

Druhny i Druhowie Delegaci!

W dniu 16 czerwca 1992r Zarząd Okręgu Dolnośląskiego ZHR podjął decyzję o nieuczestniczeniu delegatów naszego Okręgu w Nadzwyczajnym Zjeździe ZHR.

Na decyzję wpłynął fakt, że naszym zdaniem, proces Zjednoczenia jest nieprzygotowany. Wielki spór jaki rozgorzał w ostatnich tygodniach wśród instruktorów ZHR-u wokół sprawy Zjednoczenia, tylko potwierdza ten fakt. Nie jest to już konflikt między jednym Okręgiem ZHR a Radą Naczelną ZHR. Uchwały różnych środowisk, zarówno te "za" jak i "przeciw" Zjednoczeniu, świadczą tylko o tym, o czym pisaliśmy w naszej uchwale z dnia 16.06.92r - Zjazd ten narusza integralność ZHR-u. Bez względu na ostateczny wynik Zjazdu Zjednoczeniowego - podział ZHR-u stał się faktem. [...]

Zjednoczenie miało być procesem a nie jednorazowym aktem politycznym. Przypomnijmy tylko okres wiosny 89r, kiedy wspólna wola budowania nowej Organizacji, wyraona na spotkaniu w Warszawie na początku lutego 89r skończyła się rozejściem naszych dróg już po 2 tygodniach od tego spotkania. Obawiamy się, że jako Organizacja nie dojdziemy wspólnie do III-go Walnego Zjazdu ZHR. [...]

Do zobaczenia na III Walnym Zjeździe ZHR!

Czuwaj

ZHR

Jan Pastwa hm.

Dlaczego zawracam głowę ?

[...] Powtórzę jeszcze raz to , co po raz pierwszy mówiłem na Zjeździe we Wrocławiu, a co jest widoczne dla każdego, kto nie zamyka oczu na rzeczywistość: Trwa w Polsce wielki spór o kształt harcerstwa, o jego podstawowe idee i wartości. Utrzymywanie się sytuacji, w której po jednej stronie sporu stoi ogromny ZHP (choć sami o sobie twierdzą, że jest ich 670 tys., ja oceniam ich na 150 tys., a i tak jest to o wiele za dużo). ZHP, tworzący i narzucający "cywilnej" opinii publicznej model harcerstwa jako socjalnej organizacji rekreacyjnej o dość niskich wymaganiach wobec członków, a po drugiej nie dość, że nieliczna, to jeszcze podzielona formacja starająca się przywrócić harcerstwu zdolność odpowiadania na aktualne potrzeby kraju poprzez wysoką jakość pracy nie wróży nam niczego dobrego. Kapitał zaufania społecznego, którym cieszyliśmy się w roku 1989 został już w znacznej mierze roztrwoniony właśnie na skutek naszego podziału. Jeżeli możemy go w jakiś sposób odzyskać, to tylko pod warunkiem zjednoczenia. [...]

archiwum harcerskie.pl

Zuchy są piątym kołem u wozu ?!

Ostatnio słyszałem stwierdzenie, że "zuchy są piątym kołem u wozu". Zdziwiło mnie to, gdyż od nastu lat jestem w harcerstwie i pierwszy raz powiedziano to na poważnie. Słyszy się często zgryźliwe docinki harcerzy, iż "dobry zuch to martwy zuch", ale zawsze obracało się to wokół żartu i wynikało z zazdrości (harcerze nie mogą się pogodzić, że zuchy jako dzieci mają pierwszeństwo).

Zacząłem zastanawiać się nad tym stwierdzeniem i powoli rozumieć ludzi, którzy reprezentują taki pogląd. Wielokrotnie rozmawiałem z drużynowymi młodszoharcerskimi o zuchach przechodzących do ich drużyn. Stwierdzali, że są to rozkapryszone dzieci, niesamodzielne, które nie potrafią poradzić sobie w trudnych sytuacjach. Nadomiar złego nie starają się dostosować do innych harcerzy i z obrażoną miną odchodzą z harcerstwa.

Rodzą się pytania: Dlaczego tak jest? Dlaczego drużynowi nie potrafią wychować dobrych zuchów? Odpowiedź jest prosta. Wielu zuchmistrzów prowadzi drużyny zuchowe jak przedszkole, łamiąc wszelkie zasady zuchowania. Prowadzenie drużyny zuchowej jest trudną rzeczą i dlatego brakuje dobrych zuchmistrzów z harcerskim doświadczeniem.

Zdarza się, że zuchy prowadzi osoba, która nie ma nic wspólnego z harcerstwem, nie rozumie istoty zuchowania. Z doświadczenia wiem, że na prośbę szczepowego czy hufcowego drużynowymi zostają ¼cywile", którzy umieją i lubią się opiekować dziećmi, ale robią to po swojemu, nie mając zielonego pojęcia o zuchach. Ale wszyscy są zadowoleni. Szczepowy czy hufcowy pęka z dumy, iż ma drużynę zuchową. Zuchy są zadowolone, bo bawią się w tzw. ¼kółko graniaste", dostają kolorowe sprawności za posiadaną wiedzę, w ogóle kochają druhnę/druha drużynowego, drużynowa/y kocha swoje zuchy - jest świetnie.

Ale tak wychowane zuchy nie nadają się do drużyn harcerskich. Ich wielka przygoda kończy się w wieku 10/11 lat. A przecież nie o to chodzi.

Istotą zuchowania jest przez zabawę - uczyć. Uczyć nie tylko przez tzw. ¼kółko graniaste", ale poprzez przyrodę - poznawanie i naśladowanie. Pierwsze gromady zuchowe, zwane ¼wilczętami" powstają po zetknięciu się Baden-Powell'a z ¼Księgą dżungli" Rudyarda Kiplinga. Gromady wilcząt miały ożywić w małych chłopcach historię Mowgliego, który jako mały chłopiec gubi się w dżungli, jest wychowywany przez wilczycę i zostaje przyjęty do społeczności zwierząt, odkrywa ich dziwne tajemnice i wychowawczą siłę przyrody. Następnie przez lata mali chłopcy zorganizowani w gromady naśladowali spryt i odwagę zwierząt egzotycznych, poznawali zwyczaje panujące w świecie puszczy. Uczyli się wytrwałości, zaradności, kształtowali cechy takie jak: dzielność, odwaga, szlachetność.

Obecnie jest wielu "zuchmistrzów", którzy przypadkowo dostali się do harcerstwa, albo zagubieni w wielkim świecie postępu technicznego zapomnieli o istocie zuchowania. Nie należy ich od razu odsuwać od zuchów, ale fachowo przeszkolić. Dlatego wszyscy zuchmistrzowie z doświadczeniem, powinni organizować kursy wodzów zuchowych i wychowywać coraz lepszą kadrę zuchową, aby nikt nie mógł powiedzieć, że "zuchy są piątym kołem u wozu".

phm Marcin Olszewski HO

Słonianie

Pytam: cóż w tym niezrozumiałego?!! A wiecie: co to bajanie?! Mam nadzieję, że nie na próżno liczę na waszą inteligencję... Tak, tak, BRAWO. Baja - bajarz, a słoni - słoń...

Wszystko słyszałam. Mam zacytować?! Dobrze... cyt: eeeee, uuuuuuuuu czas na kwas. Aby was dobić dodam, że postaram się już teraz odkażdego numeru coś wysłonić. No cóż; nie będzie to sobie ot taki artykulik, podpisany imieniem i nazwiskiem - ale słonianie całą gębą, po którym oczy wam z orbit wypadną, nosy się wydłużą do ziemi, uszy oklapną itd. itp. (dawny cytat z Korka) (cytat z was: ¼czas na kwas").

W końcu zaczynając... spotkałam się ostatnio - po raz pierwszy w życiu - ze strasznie dziwną formą dyskusji. W przybliżeniu temat jej brzmiał: ¼Co jest lepsze - ciastko ze śliwkami, czy ciastko z jabłkami". Wyobrażałam sobie dysputę, w której zwolennicy pierwszego wypieku zasiądą po jednej stronie, po drugiej fani drugiego. Zacznie się przekonywanie, przekomarzanie, degustacja. I to nie jest złe i to - pod warunkiem, że świeże. W każdym razie - równe szanse.

Tym czasem przychodzę, a tu ci od ciasteczek z jabłkami walą referat o szkodliwości ciasta - cóż myślę sobie - lubię śliwki, ale może nie każdy - jasna sprawa! I tak trwa przez godzinę - coraz mniej rozumiem. Miała być dyskusja, a jest odczyt. Miały być równe szanse, a jest obrażanie jednej strony bez możliwości dopchnięcia się do mównicy.

archiwum harcerskie.pl

Wyszłam i pomyślałam sobie, że gdybym była zwolenniczką ciasteczek to miałabym mądre argumenty, żeby je promować, a tu w końcu rozchodziło się o mąkę, żeby ją usunąć - bo to źle ogólnie wpływa i roztyć się można. Myślałam, że w każdym wypicku mąka jest konieczna, ale poglądy widać przestarzałe!

Chciałabym teraz napisać nie posługując się żartobliwymi historyjkami. Oczywiście, rzecz o dyskusji ¼drużyna samodzielna a drużyna szczepowa". Przebieg dyskusji wyglądał tak, jak w tej opowiastce, chcę zacytować tylko kilka argumentów przemawiających za drużynami samodzielnymi. (Pragnę dodać, że jestem zwolenniczką Szczepów, ale wiem, iż słuszność istnienia drużyn samodzielnych można naprawdę dobrze i mądrze argumentować, znam takie argumenty - już nie do odparcia, ale do przemyślenia i dyskusji.)

Argumenty były takie, że gdy jedzie drużyna samodzielna na obóz - to co trzeci dzień zastęp ma kuchnię dla niewielu osób, może się nauczyć dobrze gotować i jest kameralnie, lepsze jedzenie, a gdy na obozie szczepu robi posiłek dla 80 - 100 osób to ma całe harcerstwo gdzieś. Kontrargument: nigdy nie można mieć zajęć całością - bo ktoś zawsze ma kuchnię, a na obozie szczepu każdy zastęp ma kuchnię I raz i można te służby dowolnie układać i dopasowywać. A ja gdybym miała co trzeci dzień kuchnię, to bardziej bym miała harcerstwo gdzieś niż gdy robi się raz a dobrze. A jeszcze dochodzą warty, jakieś służby porządkowe w obozie (izolowanie latryn itd.).

Taka to była właśnie przepychanka. Trochę głupawa, nic?!! Acha, jeszcze usłyszałam taki argument, że W SZCZEPACH HOŁUBI SIĘ PIĄTE KOŁO U WOZU... ZUCHY.

Wyszłam razem z jedną z drużynowych z mojego Szczepu zaraz po przytoczeniu argumentu, którego jak ona twierdzi, wstydziłaby się użyć: mianowicie Komendant Szczepu - chłopak, gdy przypina, po Przyrzeczeniu, Krzyż harcerce i wkłada jej rękę pod bluzkę, to wtedy w jego głowie gromadzą się czarne i gęste jak smoła włochate myśli. Nam się wydawało, iż gdyby nawet zdarzyła się jakaś niezręczna sytuacja, to zawsze drużynowa tej harcerki jest obok i może przykręcić Krzyż. A poza tym nie przypuszczałyśmy, że w czasie Przyrzeczenia o takich sprawach się myśli, (dla nas to jedyna w życiu, niepowtarzalna, bardzo ważna chwila) że panuje wokół włochata atmosfera. Wszystko jest czyste - tak przynajmniej myśli się u nas w Szczepie!

Słoń
pwd Magda Karowska sam.

archiwum
harcerskie.pl

ATARI

Kilka słów o komputerach

Power without the price

W poprzednim numerze IM Waldek Fijałkowski rozpisywał się nad zaletami komputerów z rodziny IBM - doradzając czytelnikom ich wybór. Ja jestem użytkownikiem komputera z innej, wspomnianej przez Waldka rodziny - komputera ATARI. Wbrew pozorom nie jest to tylko różnica w nazwie. Jest to rodzina komputerów o zupełnie innym systemie operacyjnym, innych parametrach itd. Nie chcę jednak, by mój artykulik wyglądał na apologię ATARI.

Do komputera należy podchodzić jak do każdej maszyny, która bez człowieka jest niczym, tak komputer bez programu, bez dobrego programu jest niczym. Więc kiedy przychodzi zdecydować się na zakup jakiegoś komputera trzeba się zastanowić do jakich celów ma on służyć. Jeśli ma być na nim prowadzona księgowość, prosty skład, maszynopisanie itp. należy wybrać IBM-a, kiedy zaś użytkownik zainteresowany jest animacją i grafiką filmową należy wybrać komputer z trzeciej rodziny komputerów - AMIGA.

Jeśli zaś chce ktoś tworzyć muzykę - ma tylko jeden wybór - ATARI, jeśli chce pracować przy profesjonalnym składzie - Macintosh /bardzo drogi/, IBM /wolny i nienajlepsze programy - wciąż jeszcze/, ATARI - to twój wybór. Ale dlaczego ? Ze względu na program CALAMUS (na którym zresztą w większości składany jest Instruktor Mokotowa). Program ten pozwala na szybki i kompletny skład na najwyższym profesjonalnym poziomie, nie narzucając własnych rozwiązań, a jedynie zostawiając użytkownikowi wolną rękę jeśli chodzi o jego pomysły edytorskie. Kilkaset różnych krojów pism, pism wektorowych, mogących być powiększanymi i zmniejszanymi do dowolnej wielkości. Możliwość umieszczania dowolnej grafiki, zdjęć itd.

Wracając zaś do samych komputerów to jest ich kilka rodzajów, których wybór zależy od celu jaki stawia sobie nabywca oraz pojemności jego kieszeni, gdyż sprzęt ten nie należy do najtańszych (poza IBM żadna z firm nie umożliwiła produkcji składaków i przez to ATARI, Macintosh, AMIGA - sprzedają tylko sprzęt firmowy - droższy). Jeśli ktoś chce grać na komputerze wystarczy mu ATARI 65 XE do 800 XL, jeśli chce zacząć coś pisać, tysować - ATARI 512 STE, jeśli chce się zająć półprofesjonalnym składem - ATARI 1040 ST /z rozszerzoną pamięcią do 4 Mb/, na tym komputerze w wersji STE można już także komponować /np: program CUBASE/, wyższym w linii rozwojowej jest ATARI MEGA STE, profesjonalny skład, komponowanie - ATARI TT. W grudniu 1992 roku ma wejść do sprzedaży komputer ATARI "Falcon", który ma być nowym przebojem na rynku komputerowym.

Albowiem przez ostatnie kilka lat firma ATARI bardzo podupadła i jedyna jej nadzieja jest ulokowana właśnie w Falconie - jeśli zaś on nie wypali, to rynki ATARI powoli przejmie IBM i Macintosh. /To informacja dla tych, którzy już chcieli iść i kupić ATARI - relax, man, relax !).

Oczywiście do komputerów ATARI są twarde dyski, scannery, drukarki wszelkiego rodzaju itd. itd.

Z poważaniem

Użytkownik ATARI 1040 ST

PS. Byłbym zapomniał - CALAMUS jest w wersji polskiej

Tak wygląda nasz tekst w czasie składu na Calamusie

Ostatnimi czasy w gronie instruktorów naszego środowiska powstała dość burzliwa dyskusja na temat: zalety i wady drużyny samodzielnej i toż samo w od niesieniu do drużyny będącej w szczepie.

Patrząc z perspektywy drużynowej prowadzącej drużynę w szczepie opowiadam się właśnie za takim układem: drużyna - szczep. Zaczynając od początku i od tych najbardziej przyziemnych spraw, to warto wspomnieć, że drużynowemu drużyny samodzielnej myślę, że jest bardzo ciężko. Oprócz zajmowania się kwestiami programowo - wychowawczymi drużyny, zajmuje się jej gospodarką, sprzętem, finansami itd. Czyli jest podzielony pomiędzy dwie ważne rzeczy. Ja wiem, iż jest to do wykonania, ale czy łapanie kilku srok za ogon wychodzi na dobre. Dla mnie tu istnieje zwłaszcza problem drużyny młodszej - gdzie na ogół osobami starszymi (pełnoetnimi) są tylko: drużynowa, przyboczna - powstaje tu trudność chociażby wystawienia obozu, a także spraw np. związanych ze sprzętem. Drużynie małych dziewcząt ciężko jest wykonywać prace z tym związane. Myślę, że w tym wypadku wchodzę już na grunt samego Szczepu, jego założeń i zadań jakie pełni.

Myślę, że istotnym elementem jest tradycja szczepowa i jeżeli takowa istnieje należy za wszelką cenę dążyć do jej kontynuowania i pielęgnowania. Jest coś takiego jak barwy Szczepu, patron, sztandar - symbole nie do odrzucenia, owszem drużyny samodzielne posiadają pewnie niektóre z nich. Głównie chodzi mi o to, aby to zachować. Ale dlatego np.: nie należy drużynami odchodzić ze Szczepu, czy też go niszczyć, aby stać się drużyną samodzielną. Drużynowi, którzy się porywają na takie decyzje bardzo często są głęboko przekonani o swojej niezależności i samodzielności, nie chcą być kontrolowani przez Szczepowego. A myślę, że grono instruktorskie Szczepu spełnia ważną rolę pomocy drużynowemu, współpracy, kontaktów. Drużyny jednopłciowe powinny współpracować między sobą w Szczepie.

Ktoś może powiedzieć, iż to samo może się odbywać na poziomie Hufców - owszem tak! Ale drużyn w Hufcach jest wiele, w Szczepie jednym, nierzadko jest 1 na 1, czyli jakby skazanie na współpracę. I chyba nikt mi nie zaprzeczy, że jest to ważne! Kilku instruktorów posługiwało się przykładami obozu. Więc jeżeli inni to ja też. Obóz drużyny samodzielnej jest o tyle ciężki, iż codziennie jeden zastęp z tej drużyny jest zastępem służbowym. I w zasadzie praca całością w ogóle nie wychodzi lub jej nie ma. Jeżeli jest to obóz Szczepu zastęp każdy idzie raz na obozie do kuchni, i tak ma dość. Bo na obozie najważniejszy chyba jest program a nie ciągła praca w zgrupowaniu, czy też w kuchni. Ostatnią rzeczą, która mi przychodzi na myśl i zdecydowanie przemawia za Szczepem jest to, że w Szczepie można zachować - ja to nazwę - ¼stopniowość" tzn. w Szczepie są drużyny zuchowe, harcerskie i wędrownicze - a każda z nich jest źródłem dla następnej. Zuchy idą do drużyny harcerskiej, następnie część tworzy dalej tę drużynę inne odchodzą do drużyn starszych - taki jest chyba sens - myślę dobry, pracy harcerskiej.

Reasumując: moja wypowiedź jest wyraźnie tendencyjna i chyba każdy wie w jakim kierunku. Moja myśl ostatnia jest troszkę może sentymentalna, ale uważam, iż harcerka, harcerz, instruktor - przede wszystkim wychowany, wykreowany przez jakieś środowisko (Szczep) jest chyba emocjonalnie z nim związany na zawsze i jeżeli naprawdę jest dobrym harcerzem, harcerką za wszelką cenę będzie staral(a) się, aby ten Szczep zawsze istniał i wychowywał następnych w podobnym duchu.

CZUWAJ

Żubr

/pwd M.D. pion./

Przyszło mi napisać parę słów na bardzo trudny temat - rzekę, kierując je do Was - ludzi, których nie znam, nie widzę przed sobą i nie wiem jak i co mówić, żebyście dobrze mnie zrozumieli i zastanowili się nad moimi myślami.

Problem relacji ja - inni wieńczy poprzednie tematy, dotyczące służby, braterstwa i pracy nad sobą, gdyż ukształtowani przez te trzy elementy w drużynach, znajdujemy się później pośród ludzi, którzy weryfikują i sprawdzają to, co im ze sobą niesiemy.

I właśnie ta konfrontacja z innymi przysparza najwięcej kłopotów. Świadczy o tym liczba samobójstw, narkomanów i ludzi nieprzystosowanych do tzw. ¼normalnego życia". Obala to pogląd, że swoje miejsce w społeczeństwie się ma, że wchodzi się w nie automatycznie. Myślę, że trzeba ludzi do tego przygotowywać i wychowywać. Po to, by nie tylko im samym nie nastręczało to trudności, aby nie czuli się osamotnieni, odrzuceni i niezrozumiani, lecz także, by potrafili stworzyć nowe społeczeństwo, w którym takie problemy staną się przeszłością.

Agnieszka Szczepańczyk
"Szczypawa", "Jaga"

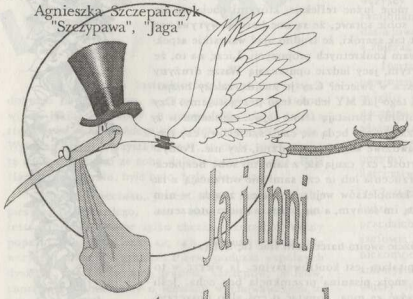

Ja i inni, czyli Człowiek w społeczeństwie

Harcerstwo może spełnić tutaj ogromną rolę, gdyż jego zadaniem jest właśnie wychowywanie ¼nowych" ludzi. Dysponuje przy tym ogromnym arsenałem środków (np. system stopni i sprawności, metodyka oparta na służbie i braterstwie itd.). Czy wykorzystuje je właściwie? - to już Wy musicie sobie sami odpowiedzieć. Nie znam Waszych drużyn, ale w wielu mi znajomych, forma (a więc musztra, karność, wygląd zewnętrzny drużyny, zdobywanie stopni i sprawności - jako wymóg, a nie wewnętrzna potrzeba harcerza, zmuszanie do rzeczy, na które nie ma się ochoty i po prostu nie czuje się bluesa) przesłania często Człowieka. Tego jedynego, niepowtarzalnego Człowieka, który przyszedł do Waszej drużyny, by poczuć się w grupie, być akceptowanym, znaleźć swoje środowisko. I często gdybyśmy nie odstraszyli go stale rosnącymi wymaganiami, oczekiwaniami, rygorami i ograniczeniami, być może zostałby z nami, mielibyśmy szanse bycia razem i oddziaływania na siebie. A tak - ciągle miał uczucie, że nie dorasta do naszych wyobrażeń, że ciągle nie jest tak dobry, jakbyśmy sobie tego życzyli.

Zdaję sobie sprawę, że powinniśmy kształcić elitę, ale wypaczenia tej idei, lub nadgorliwość w jej interpretacji, sprawia, że drużyny są za mało elastyczne, odrzucają tych, którzy nie odpowiadają z góry założonemu wzorcowi, a harcerze stają się za mało tolerancyjni i otwarci na innych, którzy chcą żyć inaczej, którzy mają inną wizję świata. Nie zwracając uwagi na Człowieka, przykładając do wszystkich tę samą miarę, tworzymy trybiki, które mają dobrze funkcjonować w społecznej maszynerii. Ważne jest by były zdyscyplinowane, karne, potrafiące pokonać własne słabości itd. Lecz czy naprawdę to jest najważniejsze? Czy nie popychają świata naprzód właśnie jednostki niepoprawne, myślące trochę inaczej, nie mające nic wspólnego ze wspomnianymi wyżej cechami ?

Dlaczego tak dużo o tym piszę ? Bo podstawą wszystkiego jest właśnie ten Człowiek, którego my kształtujemy. To on wchodzi w społeczeństwo, które albo go przyjmuje, albo odrzuca. On też je tworzy, przyjmując lub odrzucając innych. I chodzi w tym wszystkim tak naprawdę o to, aby każdy znalazł sobie swoje miejsce, choćby najskromniejsze, w którym byłby akceptowany i szczęśliwy. Jak tego dokonać? Nie jestem w stanie podać gotowej recepty. Każdy ma swoje życie i każdy musi próbować na własną rękę. Niektórym zajmuje to wiele lat, niektórym wszystkie. Myślę jednak, że warto!

Możliwe jest to jednak wtedy i wtedy najłatwiejsze, gdy poznamy siebie, swoje indywidualne cechy i możliwości, gdy będziemy znali swoją wartość, gdy postrzegać będziemy siebie odrębnie, a nie zawsze na tle innych, gdy poczujemy się jednostką; a nie częścią społeczeństwa, gdy znajdziemy siebie, a nie będziemy starali się dorosnąć do cudzych wyobrażeń, gdy potrafimy dawać z siebie innym, a nie tylko oczekiwać.

Człowiek, który zna siebie i akceptuje się takim jakim jest staje się także bardziej tolerancyjny dla innych, ponieważ skoro on ma prawo do bycia właśnie takim, to także inni je posiadają. Postrzegamy wówczas innych ludzi jako konkretne jednostki z całą konsekwencją przyjęcia ich odrębności i inności od nas, naszego modelu życia, którego nie mamy prawa im narzucać tylko dlatego, że wydaje nam się, że jest najlepszy.

cd. na następnej stronie

archiwum harcerskie.pl

Marzy mi się społeczeństwo, które nie byłoby nie mającą wyrazu masą, w której tak łatwo się zagubić, lecz zbiorem ludzi mających świadomość jedyności swojej i innych, którzy nie wypracują jedynie słusznego wzorca, według którego wszyscy będą musieli przeżyć życie, a każdy kto się z niego wyłamie - dostanie po łapach i nie będzie już kochany.

Skoro istniejemy z tą naszą indywidualnością i skoro nikt nie byłby w stanie nas zastąpić, to znaczy, że jesteśmy potrzebni sobie nawzajem - tu i teraz - i że bez jednego choćby ogniwa, nie będzie to już ten sam łańcuszek ludzi. To tak, jak w maszynie do pisania - jeśli usuniemy z klawiatury którąkolwiek literkę - napisanie ogromnej liczby słów będzie niemożliwe. Nie odrzucajmy się więc dlatego, że R nie jest H lub odwrotnie.

To wszystko tylko moje luźne refleksje, którymi chciałam się z wami podzielić. Zdaję sobie sprawę, że są one bardzo wyrywkowe i niepełne, ale temat jest tak szeroki, że trudno ująć wszystkie aspekty. Nie chce też dawać wam konkretnych propozycji. Liczę na to, że po prostu pomyślicie o tym, jacy ludzie opuszczają Wasze drużyny i idą szukać swego miejsca w świecie? Czy je znajdą zależy bezpośrednio od nich, ale i od tego jak MY ich do tego przygotujemy. Czy dzięki temu co im wpoiliśmy sprostają temu najważniejszemu w życiu zadaniu, od którego zależy czy będą się czuli szczęśliwi, czy nie, czy nawiążą zdrowe, prawdziwe kontakty z ludźmi, czy nie. Pomyślcie, czy znają swoją wartość, czy czują się z samymi sobą bezpiecznie, czy nie boją się odrzucenia lub te czy sami nie odrzucają z łatwością innych, czy bez kompleksów wejdą w życie i znajdą w nim swoją rolę, odpowiadającą im samym, a nie oczekiwaniom otoczenia.

Dajcie szansę i pomóżcie swoim harcerzom stać się Sobą.

Wiem, że to co napisałam jest kontrowersyjne. Ja wierzę w to i nie chciałabym, by ta moja pisanina przemknęła bez echa. Jeśli macie ochotę prorozmawiać ze mną, dopytać o coś albo poszerzyć temat - podaję kontakt: Agnieszka Szczepańczyk vel ¼Szczypawa", ul. Puławska 24a m 43, 02-512 Warszawa, tel.49-64-99.

Agnieszka Szczepańczyk

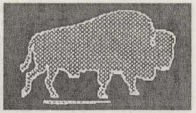

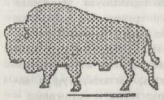

archiwum harcerskie.pl

Instruktor to brzmi dumnie

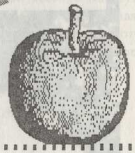

Słucham sobie i słucham, jak oni opowiadają o jakimś instruktorze i myślę, czy to za moich czasów ludzie jacyś inni byli, czy Harcerstwo już nie ma wpływu na ludzi jak kiedyś, przecież takie rzeczy wyprawiać o jakich oni gadają, to włos się jeży na głowie - opowiadał jeden mój znajomy /niegdysiejszy harcerz/ relacjonując zasłyszaną rozmowę starszych instruktorów - za moich czasów to on by nie doszedł do zastępowego i myślę sobie, że taki szczep to trzeba by chyba rozwiązać, jak w nim takiego człowieka tolerowali i zacieram ręcę i cieszę się /bezwstydnie/ kiedy nagle słyszę znajome imię ... nie do wiary, ależ tu chodzi o mój szczep, mój były szczep ?!

Coraz mniej instruktorów, coraz trudniej o dobrego drużynowego, a gdzie szukać tych, którzy winni Hufce, Obwody ... prowadzić. Mała garstka straceńców, więc każdego się hołubi za wszelką cenę. Wybacza mu się wszystkie błędy, te małe, zwyczajne i te wielkie, niosące ze sobą dalekie konsekwencje. Byle Harcerstwo trwało, byle było, byle nie umarło.

Jestem przeciwko, jestem wrogo nastawiony do pieszczenia każdego, kto chce być nazywany instruktorem za same tylko chęci. Rozumiem, każdy popełni błędy, ja sam się ich nie ustrzegłem, ale wszystko ma swoje granice. Pierw, podczas wspólnych dyskusji na forum rad drużyn, szczepów, hufców, chorągwi, rozmawiamy o ideałach wychowawczych, o odpowiedzialności, rzetelności, słowności, KOMPETENCJI ... a potem, jakby zapominając, sami z własnej woli powierzamy różne ważne funkcje ludziom, którzy już nas zawiedli wcześniej. Tłumaczymy się brakami kadrowymi, potrzebą chwili, i takimi tam ... dyrdymałami. Albowiem nie jesteśmy Ruchem, który dla dobra ludzkości musi za wszelką cenę przetrwać. My mamy być elitą, więc nie możemy pozwalać na to, by nazywać instruktorami (i co za tym idzie - powierzać odpowiedzialne funkcje wychowawcze i nie tylko) ludzi, którzy lubią się podejmować, zarzekać, wreszcie przyrzekać i - nie dotrzymywać, zawalać itd.

Często harcerz dostaje karniaka, upomnienie, naganę, ale jakże rzadko karany jest instruktor. Można by pomyśleć, że on przeszedł wcześniejsze szczeble wychowania i nie popełnia już błędów, więc po co karać - dla samego karania, to bezsensu. Niestety zbyt liczne przykłady znanych mi instruktorów świadczą o tym, iż nie tyle popełniają oni błędy, ale na tyle poważnie zaniedbują przyjęte na siebie obowiązki, że odbija się to na procesie wychowawczym ich młodszych braci. I co najgorsze wszyscy inni, widząc to, z pobłażaniem wzruszają ramionami. Nie wiedzą, że zły przykład chętniej jest naśladowany niż dobry. Bo jak to miło nic nie robić, a zbierać pochwały. Każdy by tak chciał.

Instruktor jest owocem Harcerskiego Wychowania, powinien więc posiadać cechy, na których wzorować mógłby się każdy harcerz i harcerka. Przecież naczelną zasadą harcerskiej metody jest przykład własny starszego brata - starszej siostry. Popierając zaś niekompetentnych, leniwych, nieodpowiedzialnych uczymy młodszych, iż taka postawa także jest w harcerstwie aprobowana i godna naśladowania.

Jest taka książka - Recepta Petera - elementarz dla ludzi chcących zajmować się zarządzaniem przedsiębiorstwem, urzędem itd. Autor twierdzi, że źli szefowie to ludzie, którzy przekroczyli własny próg niekompetencji, to osoby, które wiedzione wybujałymi ambicjami lub pchane przez najbliższe otoczenie objęły funkcje wymagające od nich umiejętności i talentów, których oni nie posiadają. Więc popełniajaą błędy - czym wyższe stanowisko, tym większe. Podstawową cechą dobrego szefa jest umiejętność dobrego doboru ludzi na odpowiednie stanowiska, uważne awansowanie, nie powierzanie odpowiedzialnych funkcji na chybił trafił - byle były obsadzone.

Odeszliśmy z ZHP, nie mogąc znieść nieharcerzy na funcjach wychowawczych, którzy przerobili Związek Harcerstwa Polskiego w Organizację Młodzieżową. Sami zaś w swojej organizacji popieramy ... harcerzy (zgoda) niekompetentnych. Nie widzimy, że z czasem może się z nami stać to samo co się stało w ZHP /na skutek nacisku z góry "za dawnych, dobrych czasów"). Możemy w pewnym momencie zauważyć, że nasi szefowie nie są już harcerzami, instruktorami, że nasza drużyna jest harcerska, nasz Hufiec też, ale w Chorągwii ..., w Naczelnictwie ...

phm Paweł Zarzycki HO

List w sprawie artykułu phm Pawła Żarzyckiego ZHR? zamieszczonego w nr 5 JIII

Druhu Pawle,

Pozwolisz, że będę w tym krótkim liście zwracał się do Ciebie bezpośrednio, lecz choćby wiek mi na to pozwala. Piszesz w swoim artykule o gorączce zjednoczeniowej, jednak chciałbym Ci zwrócić uwagę, że w gorączce nie zawsze zachowujemy pełną jasność myśli ... To nie jest złośliwość, Boże broń, może tylko odpowiedź argumentem na argument. Aby nie schodzić jednak do poziomu konwersacji charakterystycznej dla emocji proponuję przejść do rzeczy.

Po pierwsze - nie znasz ZHR tak dalece, że nawet nie wiesz, że drużyny warszawskie nie należą do Chorągwi Wschodnich, lecz do Mazowieckich. A działacie często w jednej dzielnicy ....

Po drugie - proponuję Ci dokładne przeczytanie choćby nowego systemu stopni harcerzy (bardzo nowatorski i **wychowawczy**), materiałów o obozach (K.Stanowski - "Wędrujemy"), materiałów z Konferencji Instruktorek, Zjazdów Metodyczno-Programowych OH-y ZHR, "Drogowskazów", itd. itp. A to po to, byś mógł bardziej kompetentnie oceniać drugą organizację. Dla nas też nie jest sztuką znaleźć słabe drużyny ZHP-1918, nawet w Warszawie, tylko - czy to o to chodzi ?

Po trzecie - świat nigdy nie będzie taki, jakim chcemy by był - ja już się o tym przekonałem. To a propos luzaków programowych i pewnych zamordystów. Jak nawiają starzy górale, w każdej dziedzinie są dwie szkoły - falenicka i orwocka. Może to o to chodzi ? Napiałeś: "... widzę drużyny, harcerzy, hufce, którym można by wiele zarzucić od strony programowej". Jak to było z tą belką w oku ??

Po czwarte - nie tylko to jest ważne, że jest jakaś obiektywna prawda, nie tylko to jest ważne, że ja mam rację, lecz ma znaczenie także to, że ktoś inny opiera swoje przekonanie i postawę o inaczej rozumianą prawdę i że chce zgodnie z nią żyć. To jest postawa tolerancji, adła niektórych nawet - akceptacji.

Po piąte - tu się zastrzegam, że też wolę drużyny "rozdzielne" - chyba przyznam Ci indywidualną nagrodę za argumentację pro-rozdzielnopłciową. Dlaczego uważasz, że chłopak na obozie koedukacyjnym będzie inaczej patrzył na płeć przeciwną niż w klasie, na wycieczce szkolnej, zabawie, etc. ? Harcerstwo to nie getto, nie bądź się, że inaczej dany harcerz zachowa się w drużynie, a inaczej w pozostałym "życiu". To kwestia pewnej struktury psychicznej. Fakt, że nie wolno nam stwarzać okazji, lecz Twój argument doprawdy jest przesadzony. Chyba, że jest to element "zamordyzmu" ?

Po szóste, siódme i n-te - tylko po co ? Tak się nawzajem do niczego nie przekonamy, ani nie będziemy w stanie potem razem siąść w jednej organizacji, by razem coś wypracować. Dlatego mam prośbę i propozycję - skończmy takie teksty, raczej poznajmy się w pracy.

Czuwaj

Robert Wiraszka phm (członek komendy Lubelskiej Chorągwi Harcerzy ZHR)

Motta na dziś: 'Ideały są jak gwiazdy, można się według nich kierować, lecz nie sposób je osiągnąć' - B.Shaw.
'Najwyższy stopień kultury, jaki człowiek może osiągnąć to przekonanie, że inni potrafią si ę obejść bez niego' - Goethe

archiwum harcerskie.pl

Dnia 3 października nastąpiło ZJEDNOCZENIE i jesteśmy już ZHR-em. Lecz okazało się, że wielu instruktorów naszego środowiska nie orientowało się dokładnie w strukturach do szczebla Chorągwii naszego ZHP-1918. I nie znało ludzi stojących na czele poszczególnych ciał. Tak więc postanowiliśmy, po rozmowie z mokotowskimi hufcowymi, w kilku odcinkach przedstawić strukturę i stojących za nią ludzi ZHP-1918 i ZHR, tak by po Walnym Zjeździe ZHR-u (luty 1993) łatwiej było nam się umiejscowić w strukturze naszej organizacji.

Część Pierwsza - Gdzie jesteśmy MY ?!

Acha, byłbym zapomniał - Środowisko Mokotowskie im.Szarych Szeregów, do którego należymy jest ciałem pozastatutowym i nie należy do prawnych struktur, w ramach których działają nasze drużyny, lecz nie jest ono nielegalne. Przypominam, że Środowisko powstało wolą instruktorów zebranych na Zjeździe Założycielskim w dniu 22.11.1991r. Funkcja zaś Przewodniczącego Środowiska jest co rok odnawiana przez Zjazd Środowiska.

phm Paweł Żarzycki HO
Przewodniczący Środowiska Mokotowskiego
im.Szarych Szeregów

Who is who and gdzie ?!

Drużyny mokotowskie /pod każdym z tych numerów mieści się jedna lub więcej drużyn harcerek, harcerzy i zuchów/
18, 61, 70, 169, 277, 299, 313

Szczepy mokotowskie:
18, 169, 277 i Związek Drużyn 61 /wraca do szczepu/

Hufiec Harcerek Mokotów
Hufcowa - phm Aleksandra Bartkowiak wędr.
Instr. hufca: phm Anna Zarzycka sam., pwd Anna Szymańska sam., pwd Agnieszka Cybuch sam., Joanna Sikora wędr., Klucha i Żaba

Hufiec Harcerzy Mokotów
Hufcowy - phm Robert Niewiarowski HR,
Instr. hufca - phm Tomasz Pisarek HO, pwd Tomasz Fill ćwik, phm Rafał Marszałek HO, phm Marcin Olszewski HO

Obwód Mokotów
Przewodniczący Zarządu Mokotów - pwd Piotr Nowakowski ćwik, księgowa - Bepcia, hufcowi, komendanci Szczepów i drużynowi drużyn sam.

Środowisko Mokotowskie im.Szarych Szeregów
/do którego należą także: Krąg Instruktorski, pismo INSTRUKTOR MOKOTOWA/
Przewodniczący Środowiska - phm Paweł Zarzycki HO

Szkoła Instruktorów AGRICOLA
Komendant - phm P.Zarzycki HO, Instr. S.I.A. - phm A.Bartkowiak, pwd A.Szymańska, phm Piotr Tarnowski HO, pwd Waldek Fijałkowski ćwik

Mazowiecka Chorągiew Harcerek
Komendantka - hm Anna Ptaszek HR "Kaniuta"
Instr. Chorągwi: phm Monika Nowakowska wędr., hm Iwona Kamińska, phm Magdalena Folc ...
Poza Hufcem Harcerek Mokotów w skład Chorągwi wchodzą także hufce: Saska Kępa, Grochów i Wawer oraz Hufiec Żuchowy

Mazowiecka Chorągiew Harcerzy
Komendant - hm Marcin Jędrzejewski HR
Instr. Chorągwi: hm Tomasz Cis-Bankiewicz HR, hm Paweł Lenicki HR, hm Paweł Wypych HR ...
Poza Hufcem Mokotów w skład Chorągwi wchodzą także hufce: Saska Kępa, Grochów, Wielki Wawer oraz Związek Drużyn "Powązki"

Okręg Mazowiecki
Przewodniczącym Okręgu jest hm Stanisław Szczypiński HR
Siedziba Okręgu mieści się przy ul. Jakubowskiej 18 /na prawym brzegu Wisły/

"A jeżeli pragnę wyspy,
inni gorszych rzeczy pożądają".
Sanczo Pansa

Zbliżały się wakacje.
Chciałem wybrać się gdzieś daleko:
najlepszymi miejscami do spędzania wakacji są te nierealne
i nierzeczywiste. To może niestety drogo kosztować
. Taak... Cóż powiecie na egzotyczną wyspę? Palmy
, kolorowe papugi,
lazurowe morze, w ogóle - te rzeczy?

Zacząłem przeglądać ogłoszenia w INSTRUKTO-
RZE. Fundacja "Całym Życiem"
proponuje mi wielką atrakcję: "Jedź na
piękną i daleką Wyspę! Nie ociągaj się!
Wszystko tam jest! Palmy. Papugi. Muszle.
Dużo jedzenia. Słońce - ale nie za dużo.
Morze -
ale bez rekinów". (Ciekawe.
Ten brak rekinów to obniżenie standardu,
czy też wręcz przeciwnie?) Cudowne to miejsce
nazywa się Wyspą Sans Retours. Ale wymyślili.
Zniżka dla harcerzy. No cóż,
ta zniżka jest bardzo zachęcająca. Do Biura!

Przyjęła mnie jakaś panienka,
z tych świeżo przez Marka zatrudnionych. ("
Ecce tam matura. Nie znasz się na biznesie
. Grunt to nogi. Mają być proste.")
Wyglądała jak okładka ilustrowanego magazynu.
- Czym mogę druhowi służyć - zaszczebiotała.
- Wyspa Sans Retours.
Chciałbym się czegoś dowiedzieć.
- Ooooo! Nasza najwspanialsza oferta! Cudowne!
Niesamowite! Pożyteczne! Tu ma druh prospekt...

Prospekt był piękny. Wcale nie kiczowaty.
Nie obiecywał gruszek na wierzbie. Dobry papier,
subtelne, pastelowe
barwy, żadnych krzyczących kolorów. Powiedziałem:
"aha", a potęgą dodałem: "hmmm".
Wreszcie zapytałem:
- Ale skąd Wyspa Sans Retours?!
Nie lepsza byłaby na przykład nazwa Quiciakociquik Is
land? Jest bardziej odpowiednia. Po
angielsku i łatwo się wymawia.
-
O tak, ma druh rację. Klient ma zawsze rację.
Wyspa Sans Retours to nazwa handlowa.
żeby było romantique i Hufiec Harcerek
się wzruszał.
- I co, wzrusza się?
- Jak słyszą cenę, to zalewają się łzami szczęścia,
szczególnie, jeśli Janosik patrzy.

Ale o pieniądzach nie będzie,
bo prawdziwi dżentelmeni nie rozmawiają o nich.
Niech Wam wystarczy, że
postanowiłem pojechać. Tym łatwiej się zdecydowałem
, że na Wyspie miały być góry i duża biblioteka.
Góry i książki - to
lubię. Poza tym można zabrać psa.
A jeśli kogo interesuje cena - niech zapyta Marka.

Tydzień później wylądowałem na Wyspie.
Było tu naprawdę pięknie. Wielkie,
zębate góry opadające do morza, wewnątrz
wyspy las i bielony dom nad jeziorem.
Mnóstwo większych i mniejszych papug uwijało się po
gałęziach. Kwiaty i owoce na
drzewach. Wszystko jak we śnie. W domu lodówka (
zawsze pełna twego ulubionego jedzenia)
i ogromna biblioteka, a w niej
wszystko, o czym mógłbyś zamarzyć:
nawet Cezar i Cyceron w oryginale (pewnie dla PeZeta
). Cokolwiek pomyślałeś, czegokolwiek
zapragnąłeś -
stawało się. Nie było takiej rzeczy,
której nie mógłbyś tu osiągnąć, jeśli tylko dość intensywnie jej
pragnąłeś.
Nawet pies nauczył się urzeczywistniać w ten sposób swoją ulubioną wołową łopatkę Nikomu niczego przez to nie
zabierał i nikt nie troszczył się o ciebie. Po prostu - wyobraźnia była tu realnością. To było cudowne!

Chodziłem więc po górach. Czytałem książki. Pływałem po jeziorze łodzią. Oglądałem zachody słońca. A nocą..
. Nocą
patrzyłem na niebo: gwiazdy jak w sierpniu, choć to dopiero lipiec. Przypominały mi się wtedy obozy 169.
To było kiedyś,
dawno, choć przecież rok temu. I tak minął tydzień, dwa, trzy. Wspaniałe wakacje !
Pewnego razu, jadłem właśnie kolację... (
Potrawkę z niedźwiedzia malajskiego w sosie własnym z kaczanami i bitą
śmietaną -
jeżeli to kogoś interesuje.) Między jednym a drugim kęsem pomyślałem ze zdziwieniem, że czegoś mi brak.
Było to
niejasne, ale bardzo niemiłe. Właściwie nawet nie tyle brak, co pustka. A może potrzeba osiągnięcia tego,
co nieosiągalne?
Zrobiłem więc sobie mały przegląd. Papugi? Kolorowe. Lodówka? Pełna. Morze? Błękitne. Góry? Zębate.
Książki? Dużo i dobre.

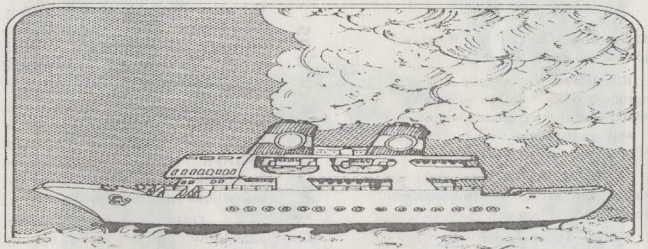

Palmy? Kokosowe. I tak dalej. Wszystko było w porządku (solidna ta firma!), a jednak... W końcu -
zbagatelizowałem: mam
chandrę, samo przejdzie. Następnego dnia niepokój nie opuszczał mnie jednak ani na chwilę.
Może zaraziłem się jakąś
tropikalną chorobą? Śpiączka? Malaria? Dyfteryt? Odra? Grypa? Angina? Katar? Zapalenie gardła? Nie,
pod tym względem czułem
się świetnie. Postanowiłem pójść w góry, chociaż było już późno, dochodziła chyba jedenasta.
Spakowałem plecak, założyłem
"skórzaki" i wyniosło mnie w stronę widocznej z mojego domu wielkiej zerwy o wymyślnych kształtach,
z mnóstwem półeczek,
żlebików, tudzież jakby wyrąbanych stopni. żadna tam via ferrata, jak Orla Perć. Prawdziwie dzika góra.
Gdy wyszedłem ponad
granicą lasu, ogarnęło mnie to zawsze powodujące przypływ energii i rozjaśniające świat poczucie przestrzeni,
nieodgadnionych możliwości i swobody. Od razu poweselałem,
a tkwiący we mnie od zawsze Kubuś Puchatek zaczął klapać uszami i
mruczeć z rozkoszą.

Pod wieczór wróciłem do domu. W progu przywitał mnie pies, szczekając radośnie i merdając gorliwie ogonem.
I chyba

archiwum
harcerskie.pl

wtedy właśnie zrozumiałem.
Pies umie inteligentnie milczeć i wiele rozumie,
górom i książkom wielu przypisuje magiczną siłę
świata fantazji, ale... Tak, byłem tu sam. Po prostu.
Po prostu?

Trzeba wracać, żegnaj moja Wyspo!

Ale jak wrócić? Zapomniałem o to zapytać.
Nie ma tu telefonu, ani nic.
Może trzeba po prostu bardzo chcieć?

Postanowiłem spróbować metody,
która tutaj zawsze się sprawdzała.
Wyobraziłem sobie,
że jestem znowu w moim mieszkanku na
Mokotowie i zaraz ma do mnie ktoś przyjść,
powiedzmy Szymek, PeZet albo Czubek (ma blisko).
.. Wyobrażam sobie i wyobrażam,
i... nic. Jeszcze raz. Znowu nic. I jeszcze raz. Klapa,
zupełna klapa. Przypomniałem sobie teraz tą
"romantyczną" nazwę:
Wyspa Sans Retours. Więc to tak!
Teraz to rozumiałem. Cholera!

Postanowiłem zbudować tratwę.

Grzecho

PS. Pisane w lipcu.
Teraz oczywiście Czubek nie mieszka już naprzeciw ko mnie.

Podróż

by Marek Kordas

22.3o - Koła pociągu relacji Warszawa - Kijów zaczynają się toczyć

Rozpoczyna się moja podróż do Dniepropietrowska. Stolica metalurgii Republiki Ukraińskiej, miasto, w którym były wytwarzane znane całemu światu SCUD-y.

Wyjeżdżamy w interesach, z nadzieją, że szczęście Wokulskiego uśmiechnie się też i do nas.

Do Kijowa dojeżdżamy bez większych przeszkód. Tu jednak okazuje się, że nie ma powrotnych biletów do Warszawy, ani biletu do Dniepropietrowska. W końcu, jednak po paru minutowej perswazji finansowej zawiadowca stacji znalazł miejsca i tak dotarliśmy do naszego " Eldorado " .

Przyjechaliśmy tutaj, aby zarobić pieniądze i z takim postanowieniem zasiedliśmy do rozmów handlowych. po kilku godzinach rozmów przyszedł czas na zwiedzanie miasta Katarzyny II. No, cóż niestety widać tu na każdym kroku gospodarność panów spod znaku sierpa i młota. Zabytkowe, stare miasto jest zaniedbane, a jedynym nowoczesnym budynkiem w mieście jest Dom Komsomolca.

Naszym przewodnikiem był przemiły profesor polskiego z Uniwersytetu w Dniepropietrowsku. Od niego to właśnie dowiedzieliśmy się o istnieniu 10 tysięcznej Polonii, o powstaniu polskiej szkoły, o wysiłkach w celu odzyskania polskiego kościoła.

Po części " kulturalnej " wróciliśmy do hotelu, z którego okien było widać najładniejsze miejsce w DNIEPROPIETROWSKU czyli sam DNIEPR. Majestatyczna i groźna rzeka, ale jakże piękna kiedy był aoświetlona zachodzącym słońcem.

Dużo czasu minęło zanim zasnęliśmy gdyż zbyt byliśmy podnieceni wydarzeniami i perspektywą pierwszych pdpisanych kontraktów.

Marek K.

C.D. w następnym IM-ie

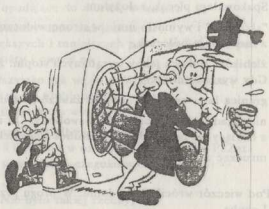

Galeria portretów

znani i nieznani

phm Paweł Zarzycki HO - Przewodniczący
Środowiska Mokotowskiego im.Szarych Szeregów (ZHP-1918) ZHR,
Komendant S.I.AGRICOLA

archiwum harcerskie.pl

Ploteczki, newsy, wydarzonka i inne takie rzeczy

ZHP r.z.1918 + ZHR = Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej

Praktycznie od chwili powstania Instruktora Mokotowa ukazywały się artykuły (także notki w newsach) o odwlekającym się zjednoczeniu. Pierwsze projekty mówiły o 11.11.1991 roku - z tego powodu Zjazd Hufca ZHP Mokotów odbył się 16.11.1991r. I wreszcie stało się - jesteśmy już jedną organizacją. Przed nami trudny proces wzajemnej akceptacji. Ale Braterstwo uczyni go łatwiejszym /miejmy nadzieję/.

Rajd Panterkowy

17/18.10.1992 Hufiec Harcerek Mokotów zorganizował swój pierwszy Rajd Panterkowy. Pierwsza impreza Hufca z nową hufcową - Olą B. Rajd Paryż - Dakar wykazał zupełną ignorancję płci pięknej w branży samochodowej /z wyjątkiem jednej druhny z 299/ i dużą znajomość historii muzyki.

Włochy

Wycieczka do Włoch zorganizowana przez Zarząd Okręgu Mazowieckiego sparaliżowała pracę obu Chorągwi. naszą trochę też. Czekamy z niecierpliwością na powrót ekskursantów a także szczęśliwej młodej Pary - Asi i Piotrusia T.

III Walny Zjazd ZHR

Na tym zjeździe ma dojść do zakończenia procesu jednoczenia i wypracowania nowego oblicza ZHR-u wzbogaconego przez dorobek ZHP-1918. Termin Zjazdu został wstępnie ustalony na 26/27.II.1993r

Zjazd Środowiska

Na dzień 23 października wyznaczony został Zjazd naszego Środowiska, na którym rozstrzygnąć się mają losy samego Środowiska, udziału w Arsenale, hufcowego Hufca Harcerzy, Przewodniczącego Zarządu Obwodu i wiele innych.

Msza Harcerska

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca odbywać się ma Harcerska Msza Święta celebrowana przez Ks.Jana w kościele dolnym św. Michała o g.15.oo. Być może pomoże ona połączyć zwaśnionych harcerzy i razem przeżywać Boże tajemnice.

Janosik chyba już ostatecznie wyprowadził Żagiew z 277. Niech 1 UDH radzi sobie jak najlepiej. Niech zakosztuje samodzielności.

Borys S. i H. byli z harcerkami na Panterkowym. Agnieszka C. ledwo powstrzymywałą ich ... ech co to za dziwne chłopaki.

Grzegorz G. obronił Pracę Magisterską . Witamy Pana Magistra Grzecha.

Ola B. miał ajechać do Włoch, ale zrobiła dla swojego Hufca niesamowite wyrzeczenie i została na Rajdzie Panterkowym.

Maja L. mówi o Marcinie O. "mój mąż" , on o niej "moja żona" - czyżby już niedługo ?!

archiwum harcerskie.pl